Ner 1. 4 stycznia. 1868.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą **Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.**

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.* Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a. „ półrocznie . . Zł. 3 — „ w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „ „ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „ Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282 tudzież Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Jad cholery
i odtruwanie przenośników tegoż jadu.

—

Sprawozdanie z najnowszych poszukiwań

ułożył

dr. Bolesław Lutostański.

w Heidelbergu.

(Ciąg dalszy.)

Rzecz o ustrojach cholery zajmowała także zjazd obradujący nad cholerą w Weimarze w miesiącu kwietniu rz. Sprawozdawcą z poszukiwań drobnowidowych najniższych ustrojów mających związek z cholerą był sławny fitofizyolog De Bary.

Że ciałka znajdowane w wydalinach cholerycznych są ustrojami, nie podlega to najmniejszéj wątpliwości. De Bary zaleca dla nich nazwę *zoogloea cholerae.* — Praca Kloba zasługuje na większe uznanie, jakkolwiek nie przeprowadził on opisanych ciałeczek przez dalsze i wyższe stopnie rozwoju; nie doszedł do pewnych wypadków co do dalszego ich losu wewnątrz ustroju ludzkiego, ani téż wreszcie botanicznie nie okazał możności ich rozmnażania się w przewodzie pokarmowym.

Aczkolwiek Thomé postąpił daléj, to jednak jego doświadczenia i hodowania nie posiadają ścisłości wymaganéj w tak ważnéj sprawie. De Bary powątpiewa o genetycznym związku między postaciami, wyprowadzonemi przez hodowania Thom., a ciałeczkami, znajdowanemi w stolcach cholerycznych. „Drożdże cholery“ i „*cylindrotaenium*“ zarówno powstać mogły w cieczach i wilgotnych podścieliskach zakażonych wydalinami cholerycznemi z ciałeczek *zoogloea* jak i z zarodników zewnątrz naleciałych, które mogły się już znajdować w obydwóch razach, zanim dodaną została ciecz zakażająca. Postaci opisywanych przez Th. dotąd nie można uważać za rozwojowe potomstwo *zoogloea*, dopóki nie zostanie dowiedzioném, że w jednym i tym samym osobniku rozwój tych postaci nastąpić może. Daléj *cylindrotaenium* ma nadzwyczajne podobieństwo do postaci spostrzeganych na mleku kwaśném, na kale zwierząt roślinożernych, na gnoju końskim i bydlęcym. — Twierdzenia zatém Th. nie są dostatecznie poparte, a niektóre rysunki dość są wątpliwe. Z powodu trudności połączonych z badaniem najniższych ustrojów niepodobna powiedzieć coś pewnego, czy ustroje znalezione w wypróżnieniach stanowią nową, nieznaną dotychczas postać ustrojową, czy téż są grzybkiem, opisanym pod nazwą *zoogloea termo*, czy nareszcie przedstawiają postać jednego kształtu z *zoog. termo,* ale różnią się co do odrębnych (specyficznych) własności. Hallier okazał,

że jednego kształtu istoty grzybkowe w różnych okolicznościach wywoływać mogą różnorodne robienia. I tutaj, powiada De Bary, zachodzić może podobny przypadek.

Prof. Hoffmeister w Heidelbergu — według ustnie wyrażonego zdania — również powątpiewa, aby postać opisana przez Th. była całkiem nową i dotychczas zupełnie nieznaną, właściwą jedynie cholerze.

Najnowsze botaniczne poszukiwania H., przed miesiącem ogłoszone pod tytułem „Das Cholera-Contagium“, rozjaśniają poniekąd wątpliwości dopieroco wyrażone.

H., nie chcąc wszczynać nieprzyjemnych — jak powiada — i bezpożytecznych sporów o fakta i zasady, nie zabierał głosu na konferencyi weimarskiéj w sprawie ustrojów cholery; ograniczył się jedynie do przypomnienia dawniéj wypowiedzianych poglądów. Niebawem atoli nadarzyła mu się sposobność drobnowidowego badania stolców cholerycznych, które całkowicie niemal stwierdziło zapatrywania wyrażone w rozprawie „O zjawiskach robienia“ i zarazem okazało, że w rzeczy saméj opisane przez Kloba i Thomego kulki galaretowate są nie czém inném, tylko osadami jąder drożdżowych owocu pewnego rodzaju śnieci *(ustilagineae)*.

W rozpatrywanych pod drobnowidem wypróżnieniach cholerycznych spostrzegł H. z wielkiém zadziwieniem liczne owocowe postacie *urocystis*. — Sąto istoty ciemno lub złotożółtéj barwy, niekiedy znów cisawe ciała, przedstawiające na pierwszy rzut oka dość nieregularną postać. Tu i owdzie znajdują się torbielowate utwory *(Cholera-Cysten)* rozmaitéj wielkości i kulistego kształtu, zawierające w sobie pewną liczbę połyskliwych żółtawych komórek czyli zarodników. Prócz całych nienaruszonych torbieli napotykamy liczne rozpadowe postacie. Zbiory takich torbieli przedstawiają galaretowate istoty, które po bliższém dopiero badaniu okazują ustrojowe utkanie. Zarodniki w torbielach zawarte przez ciągłe dzielenie się jąder tworzą zazwyczaj *micrococcus;* po pewnym czasie ściany torbiela grubieją, galaretowato rozmiękkają, wreszcie znikają, przez co zarodniki uwalniają się z otaczającéj je powłoki. Wyszłe na zewnątrz zarodniki mają silny połysk, są nabrzmiałe i w wydalinach cholerycznych przedstawiają się jako dość wielkie kulki galaretowate, leżące zazwyczaj kupkami. Takie zarodniki wytwarzają przez sprawę dzielenia jądra drożdżowe, przyczém ścianki zarodników zanikają, przez co powstają zbiory *micrococcus* nieregularnéj postaci. Podobne zbiory jąder drożdżowych porównał Klob z *zoogloea*. — Jądra drożdżowe osiadają na resztkach niestrawionych pokarmów, na włóknach mięsnych, zwłaszcza na nabłonku kiszkowym, i szybko je rozkładają. Skoro osiędą na pierwocinach tkankowych, rozmnażają się na nich, niszcząc wyraźnie ich utkanie. Składniki tkankowe były zawsze żółtawo zabarwione. Z jąder drożdżowych powstają w wypróżnieniach cholerycznych twory podobne do pleśnicy *(oidium)* i torula. Sąto komórki z cienkiemi ściankami i świecącém jądrem, pojedynczo rozrzucone lub téż ułożone w pasma. W cieczach wyrzuconych z wymiotami znalazł autor owocujący *penicillium crustaceum*. *(C. d. n.)*

Jeszcze o ścieśnieniu cewki moczowéj

Skreślił

dr. Molendziński.

W nrze 48 „Przeglądu lekarsk.“ z r. z. ogłosiłem spostrzeżenia poczynione na chorym cierpiącym cieśń cewki moczowéj z zatrzymaniem moczu; w szczególności zaś zastanowiłem się nad terapią dotyczącą téjże choroby.

W numerze 51 tegoż pisma p. dr. Gilewski rozebrał w celu naukowym i praktycznym moje twierdzenia, w których znalazł niektóre strony ujemne. — Przyjmuję z wdzięcznością wszelkie uwagi od szanownego autora i korzystać z nich nigdy nie omieszkam, nie nazywając bynajmniéj odszczepieństwem, choćby nawet było coś sprzeciwiającego się memu osobistemu widzeniu rzeczy, na co właśnie szan. autor przerzeczonego artykułu główny nacisk kładzie. (Str. 4[illegible], łam 2, wiersz 19 od góry.)

Pan dr. Gilewski podnosi niestosowność mego zapowiedzenia z góry, że „w anatomią patologiczną ścieśnień cewki wchodzić nie będę.“

Nie zrobiłem tego wcale z powodu, jakobym nie uznawał ważności anatomii patologicznéj w téj

chorobie, a têm samêm jéj wpływu na sposób leczenia, który ma być wybrany; lecz sądziłem, że rzecz tę jako znaną opuścić mogę, umieszczenie zaś jéj pociągnęłoby za sobą znaczne przedłużenie artykułu, gdy miałem jedynie na celu zastanowić się nad stopniem niebezpieczeństwa z użytego środka w danym przypadku. Ze zdaniem więc szan. autora, że „od szczegółów anatomiczno-patologicznych ścieśnień cewki zawisł sposób leczenia i trudność zastosowania onegoż“ (str. 404, łam 1, w. 9 od góry) najzupełniéj się zgadzam.

Drugą okolicznością, którą szan. autor podnosi, jest, że „bardzo mało albo wcale nic nie cenię wartości i ważności wrażenia, którego doznaje ręka operatora przy cewnikowaniu w ogólności, a przy cewnikowaniu cewki ścieśnionéj w szczególności (str. 404, łam 1, w. 16 od góry). Byłoby błędem nie do darowania ze strony operatora, gdyby mając jeden więcéj czynnik ułatwiający rozpoznanie lub leczenie z takowego nie korzystał; tak samo i czucie przy ścieśnieniach: jeśli tylko operującemu ułatwia — choćby w najmniejszym stopniu — powinien z niego korzystać.

Słusznie daléj szanowny autor podnosi, że rozdarcie cewki w kierunku prawidłowym lub nieprawidłowym tylko czuciem rozeznać można, gdyż kierunek nie zawsze wystarcza do oznaczenia, czy cewnik posuwa się w kierunku prawidłowym lub nie; nie miałem wcale zamiaru nieuznania wartości czucia przy cewnikowaniu, lecz nie kładłem tylko głównego nacisku na ten objaw. Zgadzam się również w zupełności ze zdaniem autora, że „wydoskonalenie czucia ręki nie jest darem pospolitym.“

Podniesienie okoliczności, że „postępowanie — użyte przezemnie w danym przypadku — tylko w ścieśnieniu błoniastêm, zastawkowêm lub podobnêm zastosować można“, jest najzupełniéj słuszne; wcale téż nie twierdziłem, żeby je przy każdym rodzaju ścieśnienia zastosować można z korzyścią.

Oderwanie błony śluzowéj przed ścieśnieniem będącéj, mogące powstać z użycia grubego cewnika przy znacznéj, choćby zwolna zwiększanéj sile, zostało i w moim artykule podniesione (str. 378, łam 2, w. 18 od dołu).

Nakoniec zdanie, że „w przypadkach nagłych, jakim był w mowie będący, operator poczynie od rękoczynu względnie najłagodniejszego“, jest również słuszne i do takowego się téż stosowałem (str. 377, łam 2, w. 13 od góry).

W każdym razie czuję się obowiązanym szan. autorowi za te kilka uwag poczynionych nad moim artykułem, a które mnie spowodowały do wyjaśnienia, jak sądzę, całkowitego podniesionych wątpliwości.

Piśmiennictwo lekarskie polskie.

Kalendarz lekarski na rok 1868

ułożył

dr. Adam Czyżewicz,

magister położnictwa, asystent przy klinice położniczéj.

—

Rok pierwszy. Kraków, nakładem wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. 24ka, str. VIII 130.

Przegląd podany przez dra Ściborowskiego.

Najnowszym objawem życia na polu piśmiennictwa lekarskiego naszego jest „Kalendarz lek.“ na rok 1868, który na początku grudnia 1867 r. opuścił prasę. Potrzeba tego rodzaju dziełka dawno czuć się dawała; wszelkie uznanie zatêm należy się nakładcy, p. Trzecieskiemu, który nie szczędził kosztów, aby kalendarz przezeń wydany zastąpił w zupełności tego rodzaju publikacye niemieckie, któremi się dotychczas po większéj części posługiwaliśmy.

O ile tenże zadaniu swemu zadość uczynić zdoła, okaże nam po części bliższe zastanowienie się nad treścią zawartych w nim przedmiotów.

Po przedmowie wydawcy p. Ad. Czyżewicza i nakładcy następuje właściwy kalendarz czyli wykaz świąt i imion na każdy dzień roku podług obrzędów kościoła rzymsko katolickiego i ruskiego, oraz zmian księżyca.

Daléj idą artykuły treści lekarskiéj, nadające nazwę kalendarzowi; z tych na pierwszêm miejscu umieścimy „Pogląd na wszystkie leki oficynalne i najwięcéj używane nieoficynalne, ich sposób użycia, zwykłe dawki i cenę“ — najobszerniejszy, zajmujący do 40 stronnic; daléj „Wykaz ważniejszych zdrojowisk i kąpieli leczniczych w kraju i za granicą“, zestawiony przez dra J. Różańskiego; „Skazówka do postępowania w otruciach ostrych; wzory ordynacyjne dla lekarzów i aptekarzów, przepisujących lub wyrabiających leki na koszt skarbu; taryfa należytości za czynności sądowolekarskie i inne z polecenia sądowego przedsięwzięte; tabliczka do porównania skal ciepłomierza; tabliczka obliczeń pojedynczych wag lek.“ Wymienione artykuły znaleść można we wszystkich prawie kalendarzach zagranicznych, a jako trudne do spamiętania właściwe miejsce tutaj zajmują.

Przepisy lekarskie używane w klinikach c. k. wszechnicy Jagiellońskiéj w Krakowie podane są na wzór przepisów zamieszczanych w kalendarzach lekarskich wiedeńskich z tamtejszych klinik. Prócz przepisów z kliniki chorób wenerycznych prof. dra Rosnera, podanych przez asyst. dra Zarewicza, wyczerpujących prawie niewielki zakres chorób do tego działu należących i na każdą niemal chorobę tu należącą odpowiednie przepisy podających, znajdujemy po dwadzieścia kilka przepisów z kliniki chorób ocznych dra Rydla i kliniki chorób dziecięcych dra Jakubowskiego, podanych przez asystenta dra Cassinę. Z kliniki chirurg., oraz z kliniki położniczéj i chorób kobiecych, podano zaledwie po kilka przepisów; z kliniki zaś chorób wewnętrznych prof. Gilewskiego ograniczono się do podania sposobu leczenia świeżego zapalenia opłucny, skreślonego przez asyst. dra Serkowskiego. Czy podawanie tego rodzaju przepisów po kilka, kilkanaście, a choćby i kilkadziesiąt przynosi rzeczywisty pożytek lekarzom — nie wiem, a nawet co do mnie powątpiewam o tém i wolałbym w to miejsce znaleść obszerniejszą wiadomość o zdrojowiskach lekarskich w porządku abecadłowym, z podaniem dokładném o każdém, do jakiego rodzaju wod należy, gdzie jest położone — w którym kraju, prowincyi, w pobliżu którego z ważniejszych miast — rzeczto bowiem czysto pamięciowa, a zatém łatwo się zapominająca.

Co do wykazu ważniejszych zdrojowisk i kąpieli leczniczych, ten jest niedokładnym. Z kąpieli morskich pominięto we Francyi Hâvre i Trouville, ostatnie zwłaszcza obecnie najwięcéj zwiedzane; nad morzem bałtyckiém Sobótkę *(Zopott)*, dokąd nasi rodacy najczęściéj się udają.

Żegiestów nie należy do zdrojowisk alkalicznych, zawierających sól kuchenną; lecz do szczaw alkalicznożelezistych. Krościenko zaś nie do wód żelezistych, lecz do szczaw alkalicznosolnych. Co do zdrojów szczawnickich, podług najnowszego rozbioru chemicznego dokonanego przez prof. Stopczańskiego, zdroje Waleryi i Szymona nie mogą być zaliczonemi do wód żelezistych, jod i brom zawierających, wspomnionych części bowiem mniéj zawierają niżeli inne zdroje szczawnickie. Pierwszy zaliczonym został do szczaw litowosodowych, drugi do szczaw sodowożelezistych.

W wykazie solanek opuszczono Ciechocinek, najwięcéj uczęszczane zdrojowisko w Królestwie Polskiém się znajdujące. Opuszczenie mniéj ważnych zdrojowisk krajowych, jak Sławinek, Żulin, Majdan średni, Krzeszowice itd., pomijamy, lubo równém prawem i Tylicz, Wysowę, Podloty, Sokolniki można było pominąć.

Zamieszczone na początku trzy krótkie rozprawki zasługują na uwagę: Pierwsza p. docenta dra Rydla „Przegląd wad refrakcyi i akomodacyi oka“ posiada wartość naukową, obznajmiając lekarzy praktycznych nieokulistów z przedmiotem mniéj im znanym; druga „Żółtaczka pod względem semiotycznym“ przez dra Serkowskiego odznacza się logicznem przeprowadzeniem rzeczy, podziałem i dokładném wyjaśnieniem sposobu powstawania choroby w różnych przypadkach. Trzecia „O krwotokach porodowych“ skreślona przez wydawcę p. Czyżewicza krótko i jasno, ma wartość praktyczną dla lekarzy zwłaszcza na prowincyi mieszkających. *(Dok. n.)*

Wyciągi z pism lekarskich.

Postęp fizyologii w roku 1866, o ile ma związek z praktyką lekarską. [1])

Wątroba. — Powstawanie moczówki cukrowéj, jak wiadomo, tłumaczy fizyologia dzisiejsza w ten sposób, że albo więcéj cukru (gronowego) w ustroju, a mianowicie w wątrobie powstaje, albo mniéj go ginie, mianowicie przez upośledzenie oddychania. Starano się zatém znów wybadać bliżéj obie te przyczyny.

P. David [2]) pod kierunkiem Karola Schmidta mniema, że glikogen nie powstaje w wątrobie, lecz że pochodzi bezpośrednio z pokarmów, gdyż się znachodzi w większéj ilości we krwi żyły brzusznéj. Sposobu, którego używał dla wykazania glikogenu we krwi, nie można uważać za doskonały. Jeżeliby się to twierdzenie Davida sprawdziło, możnaby przypuścić, że w pewnych okolicznościach już samo używanie pokarmów skrobię zawierających mogłoby moczówkę cukrową sprowadzać, a zalecić znaną dyetę, polegającą na wstrzymywaniu się od pokarmów zawierających wodany węglowe. Seegen [3]) téż opisuje kilka takich przypadków téj choroby, które tym sposobem zostały wyleczone.

Pomimo że w tych przypadkach ilość cukru w moczu była bardzo małą, przecież wszystkie inne przypady były znaczne. Chorzy przed zachorowaniem byli znaczniéj utyli, co autora powoduje do przyjęcia zdania Pavyego, że glikogen prawidłowo w tłuszcz się zamienia.

Do przemiany glikogenu w cukier potrzebny jest zaczyn, tego niemasz ani we krwi ani w wątrobie prawidłowo: w wątrobie tworzy się zaraz po śmierci lub téż w stanach chorobowych, we krwi przy pewnych wadach krążenia, np. po podwiązaniu większych tętnic, po dłuższém uciskaniu tychże, a nawet zwolnienie obiegu krwi w większéj przestrzeni wystarcza (Schiff [4]). Prócz tego zaczyn z pokarmów do krwi dostać się może. Naegeli wykazał, że skrobia właściwie z dwóch istot jest złożoną, które zowie granulozą i cellulozą — otóż według Schiffa granuloza zawiera zaczyn,

---

[1]) Wyciąg ze sprawozdania Meissnera. „Zeitschr. für rat. Med.“ Dritte Reihe, XXX, Band. — [2]) Ein Beitrag zur Frage über die Gerinnung des Lebervenenblutes etc, Dissertation. Dorpat, 1866. — [3]) „Archiv für pathol. Anat u. Physiol.“ Bd. 36. — [4]) Sulla glicogenia animale. Firenze, 1866, i „Journal de l'anatomie et de la physiologie“, 1866.

gdyż wstrzyknięta do krwi pomnaża ilość cukru w ustroju, czego celluloza nie czyni.

Wpływ oddychania téż badał Schiff; powtarzał on znane doświadczenie Bernarda, które wykazuje, że zwierzę otrute kurarem dostaje moczówkę cukrową. Potwierdza S. ten wypadek, ale tylko w tych razach, w których skutkiem kurara oddychanie jest upośledzone. Przy sztucznie podtrzymaném oddychaniu moczówka się nie rozwija.

Że choroby układu nerwowego — mianowicie mózgu — mogą moczówkę cukrową sprowadzić, potwierdzają Schiff i Seegen. O ile się zdaje, nietylko upośledzone oddychanie tu ma wpływ, ale i tworzenie zaczynu dla glikogenu. *(C. d. n.)*

Zapalenie i ropienie.

Spostrzeżedia i teorya Cohnheima*), streszczone przez dra Serkowskiego.

Każdy lekarz przyzna, iż zapalenie jest pojęciem zmiany chorobowéj, panującém szeroko w całéj patologii; nic téż nie może być więcéj pożądanego dla lekarza, czyto teoretyka czy wykonawcy, jak wyjaśnienie istoty zapalenia. Jakkolwiek bowiem objawy i wyniki zapalenia w najdrobniejszych szczegółach zbadano i w tysiącznych dziełach opisano; tłumaczenie przecież sprawy zapalnéj pozostało ciemném pod najważniejszym względem, tj. pod względem tworzenia się wypocin. Od dawien dawna nie brak było teoryi i różnych sposobów tłumaczenia spraw zapalnych, które wszystkie ustąpiły przed potęgą komórkowéj (celularnéj) teoryi Virchowa. Z mnożenia się komórek tkanki łącznéj śródkomórkowego, lub przez zaciśnienie postępującego, tłumaczono sobie odtąd wszelkie sprawy zapalne i nowotworowe.

Zasada „*omnis cellula ex cellula*“ stała się opoką, na któréj wybudowano cały gmach nowszéj patologii; i zdawało się, że jest niewzruszoną. Lecz od czasu do czasu pojawiają się zaczepki, uderzające z jednéj lub drugiéj strony na Virchowową naukę; a spostrzeżenia Cohnheima, jeśli nie są mylne, nie wahamy się powiedzieć: wstrząsną ten gmach w samych podwalinach.

Dla tego, sądzę, pożądaném będzie dla czytelników „Przeglądu lek.“ streszczenie obszerniejszéj pracy Cohnheima nad istotą zapalenia.

Pierwszy pochop do niéj dały C. spostrzeżenia dośledzone w oczach żabich, w których wywoływał sztuczne zapalenie rogówki; gdy te jednak są dosyć zawiłe, wspomnę o nich w końcu sprawozdania, a przystępuję wprost do opisu doświadczeń, jakie wykonał na kreskach żab żywych.†)

Brał on żabę samca (*rana esculenta* albo *temporaria),* wstrzykiwał podskórnie małą dawkę kurara, tak iż po $1^1/_2$—2 godzinach żaba otrętwiała i to mniéj więcéj na 48 godzin, co bynajmniéj nie wpływało na krążenie. Po otrętwieniu rozpruwał jéj brzuch, zatamował krwawienie zimną gąbką i dla wywołania zapalenia otrzewny wkładał do jamy brzusznéj kawałek waty albo pomazywał kreski kamieniem piekielnym, albo tylko poprostu wyciągnął nieco jelit, wystawiając je na działanie powietrza atmosferycznego.

Następnie kładł żabę nawznak na kawałku szyby szklanéj i rozpinał zadrażnioną część kresek na stosownie przyrzniętém i do szyby przymocowaném szkiełku przedmiotowém (o 12 mm. średnicy).

Na ostatnią czynność wystarcza przy wprawie minuta czasu, tak że bezpośrednio po naprężeniu badać można kreski. Szkiełkiem nakrywać okazu nie potrzeba. Dla utrzymania wilgoci można na jelito obok leżące położyć gąbkę wilgotną.

W tak przyrządzonym okazie widzieć się dają następujące przedmioty, które w samym początku spostrzeżenia za fizyologiczne uważać można.

(C. d. n.)

Waker Tyrrel: Skuteczność strychniny w padaczce.

Dr. Waker Tyrrel z Great Malvern w Anglii podaje w nrze 881 „Medical Times and Gazette“ swoje spostrzeżenia nad działaniem strychniny u ludzi cierpiących na padaczkę. W 69 przypadkach téj choroby leczonych strychniną zauważał jako pierwszy skutek tego środka, iż napady padaczkowe rzedziéj przychodziły i łagodniejszemi się stawały; przy dłuższém używaniu zaś w bardzo wielu przypadkach napady ustawały całkiem. W niektórych tylko skutek ograniczał się do złagodzenia napadów i uczynienia ich rzadszemi.

Leczył on tym środkiem dzieci, zarówno jak i starców, przypadki świeżo powstałéj padaczki i takie, w których już od kilkunastu lat trwająca i coraz gwałtowniéj występująca choroba widoczne skutki na umysł i ogólne zdrowie wywarła.

Złych skutków z podawania chorym strychniny nie widział nigdy, chociaż często dość znacznych dawek tego środka używał, jak np. $^1/_5$ ziarna dwa razy dnia przez kilka tygodni. Ztąd wnosi, że padaczka stępia tkliwość chorego na działanie strychniny; gdyż mimo tak stosunkowo wielkich i często powtarzanych dawek nie zauważał ani razu ani podrażnienia chorych ani téż tych drgawek, które zwykle u zdrowych strychnina wywołuje.

Jak rychłego skutku spodziewać się można po strychninie, jeżli większéj dawki użyto w przypadkach świeżo powstałéj padaczki, świadczy jeden przypadek, który w maju 1867 miał w swéj opiece.

H. R., lat 29 liczący, b. żołnierz w osadach indyjskich, który dla cierpienia wątroby w roku 1865 od dalszéj służby uwolnionym został. Używał jodku potasu wewnątrz i smarowania maścią jodową okolicy wątroby. — Dnia 22 maja

* Ueber Entzündung und Eiterung. „Virchows Archiv für pathol. Anatomie und Physiol.“ 39. Band.

†) Główniejsze spostrzeżenia Cohnheima sprawdził prof. Hoyer w Warszawie, który streszczoną o całéj téj sprawie wiadomość podał w „Tyg. lek.“ z roku 1867, nr. 41 i 42, w artykule „O przenikaniu białych ciałek krwi przez ściany naczyń krwionośnych“. *Przyp. red.*

1867 przeziębił się, stojąc w czasie słoty i wiatru na wybrzeżu, zatrudniony łowieniem ryb przez cały dzień. Tegoż dnia wieczorem dostał mocnego napadu padaczki; po tym pierwszym napadzie powtatzały się takowe w następujących przerwach: 25 maja miał trzy napady w półtrzeciéj godziny jeden po drugim; 30 maja jeden napad pod wieczór; 1 czerwca dwa napady w sześć godzin jeden po drugim; 2 czerwca jeden napad pod wieczór. Dnia 5 czerwca przybył do dra T. po poradę. Zalecono mu strychninę po $^1/_{12}$ ziarna dwa razy na dzień.

Nazajutrz napady nie ustawały, kurcze przy nich były gwałtowne i już sprowadziły w umyśle jego znaczne zmiany, tak że po ustąpieniu zwykłego osłupienia, jakie po każdym napadzie przez pewien czas pozostawało, był jeszcze ciągle jakby odurzony i tylko po dłuższym namyśle na najprostsze pytania odpowiadać zdołał. Podwyższono dawkę strychniny do $^1/_8$ ziarna dwa razy dnia. — Odtąd napady nie powtórzyły się więcéj i używaniem tego środka przez kilka tygodni zabezpieczony został od dalszych napadów.

W tym przypadku oprócz strychniny używał często powtarzanych zimnych okładów na kark.

Używał zwykle siarkanu strychninowego w dawkach od $^1/_{18}$ do $^1/_5$ ziarna. — Przy strychninie posługiwał się często innemi także środkami, które stosował w celu usunięcia powikłań, lub — jeźli przyczyna choroby była znana — dawał środki wprost przeciw chorobie, łącząc z niemi strychninę.

F.

Rozmaitości.

Posiedzenie komisyi balneolog. w Tow. nauk. krak. z dnia 25 listopada 1867 r.

(Dokończenie. — Zob. nr. 51 z r. z.)

4. W dalszym ciągu posiedzenia dr. Zieleniewski przedstawił komisyi b. wygotowany przez siebie program, dotyczący budowli, obejmujących: chodnik kryty przy zdrojach w Krynicy, kąpiel gazową urządzić się tamże mającą, tudzież składy na pomieszczenie narzędzi i materyałów do napełniania flaszek wodą krynicką metodą Hechta — jak wiadomo, w Krynicy już od roku 1859 zastosowanie swoje znajdującą. Wzmagający się coraz więcéj handel i rozsyłka wody krynickiéj nakazuje zarządowi w Krynicy zawcześnie pomyśleć o odpowiedniéj wielkości magazynach, potrzebnych nietylko do saméj czynności napełniania i pakowania wody krynickiéj i słotwińskiéj (już w r. 1868 w handel wprowadzić się mającéj), ale zarazem nieodzownych do przechowania 50.000—60,000 flaszek, 1200—1400 skrzyń itd., maszyn i rekwizytów do tego potrzebnych.

Dr. Zieleniewski, podając wspomniony swój program dla poczynienia nad nim uwag komisyi baln., mniema, że nasunie się przy rozprawach niejedna umiejętna uwaga i godna uwzględnienia rada ku tym lepszemu urzeczywistnieniu gmachu, na który fundusz już jest przekazanym, a którego budowa z najbliższą wiosną ma się stanowczo rozpocząć.

Dr. Z. wnosząc pod dyskusyą swój program, uzmysłowił rozkład wyżéj nadmienionych budowli obrazem w zarysach, wyrażającym ich postać, rozdział na pojedyncze części z uwzględnieniem właściwego ich przeznaczenia i używalności, opowiedział, w któréj miejscowości wspomnione budowle w Krynicy jego zdaniem najodpowiedniéj postawićby można, pomijając milczeniem ich architekturę i konstrukcyą i zostawiając w tym względzie wszelką swobodę budowniczemu, planem i wykonaniem jego technicznem zająć się mającemu.

W rozprawach nad tym przedmiotem brali udział: przewodniczący dr. Dietl, tudzież członkowie: Aleksandrowicz, Kuczyński, Falęcki i Stopczański, przyczém dr. Dietl był stanowczo za odłączeniem magazynów od chodnika krytego; lecz gdy w poparciu swego programu dr. Z. wyłożył ważne powody koniecznego umieszczenia magazynów obok chodnika, z którym tylko od tyłu przez wspólną ścianę stykając się, w niczem nie zawadzają, zasadnicza myśl programu poparcie innych członków znalazła.

5. W końcu posiedzenia dr. Zieleniewski zdał sprawę z ruchu i postępu zakładu zdrojowego w Krynicy za r. 1867. Sprawozdawca podał liczbę rodzin, osób i właściwych chorych tego roku w Krynicy przebywających; wyszczególnił ich pochodzenie co do miejscowości, co do wieku i płci; co do rodzaju chorób, z jakiemi dla leczenia zdrojowego do Kr. przybyli; opowiadał o skutku przedsięwziętych kuracyj; wymienił lekarzy tego roku w Krynicy bawiących; podał wypadki z przedsiębranych tamże spostrzeżeń meteorolog.; wyszczególnił ilość rozsprzedanych flaszek wody krynickiéj i słotwińskiéj, ilość udzielonych kąpieli mineralnych; podał statystykę co do czynności w tamtejszéj aptece, co do ilości spotrzebowanych tamże obcych wód mineralnych, żętycy i pastylek krynickich; wyliczył ważniejsze tegoroczne zmiany, ulepszenia i uposażenia zakładu zdrojowego; nareszcie zestawił powyżéj wymienione okoliczności w następującém porównaniu:

W roku	Ilość ogólna				Liczba			Ilość		Ludność miejsc. stała		Podatki rządowe, tj. czynszowodomowy, klasyczny i zarobkowy
	domów gościnnych rządowych	domów gościnnych prywatnych	pokojów gościnnych	pokojów łazienkowych	ogólna gości w zakł. bawiących	ogólna osób leczących się	rodzin	rozdzielonych kąpieli mineralnych	rozsprzedanych flaszek wody krynickiéj	we wsi Krynicy	w samym zakładzie zdrojowym	Złp.
1857 było	8	3	81	27	760	594	291	7900	7146	1239	21	360
1867 jest	10	46	489	72	1544	832	659	28239	39413	1612	203	3411

W końcu sprawozdawca wspomniał o niedostatkach i niedogodnościach, których potrzebie zadosyć uczynić jest pilnym obowiązkiem zarządu zdrojowego. Tu odniósł:

1) Wybudowanie nowego domu restauracyjnego;
2) wystawienie obszerniejeszéj kaplicy, niżeli jest dzisiejsza;
3) poprawę gościńców tegorocznemi wylewami uszkodzonych;
4) powiększenie liczby dziennie kursujących wozów pocztowych między Bochnią a Krynicą;
5) urządzenie linii i stacyi telegraficznéj;
6) nakrycie zdroju słotwińskiego, tudzież urządzenie tam wygodnych przechadzek i spoczynków;
7) nareszcie potrzebę zaradzenia na przyszłość niedostatkowi dobrego mięsa wszelakiego gatunku, a zaradzenie temu zarówno urząd gminny jak zarząd zakładu obowiązywać powinno.

W uwagach nad szczegółami sprawozdania zabierali głos: przewodniczący dr. Dietl, tudzież członkowie: Aleksandrowicz, Falęcki, Stopczański, Ściborowski i Warschauer, na których rozliczne zapytywania odpowiadał sprawozdawca. W końcu uchwalono wystosowanie prośby do J. eksc. namiestnika o powiększenie liczby wozów poczt. codziennie z Bochni do Krynicy kursujących, tudzież podanie do urzędu powiatowego w Sączu w sprawie dostawy dobrego mięsa podczas pory zdrojowéj tak w Krynicy jak i w Szczawnicy, (według oświadczenia obecnych kolegów) tego roku dotkliwie czuć się dającéj. Dr. *Z.*, sekr. kom. baln.

Wspomnienie pośmiertne.

Józef Kwaśniewski, doktor medycyny i chirurgii, były profesor położnictwa i ginekologii w Uniwersytecie Jagiellońskim, urodził się w roku 1792, w byłém województwie sandomierskiém w mieście Staszowie, gdzie pierwsze pobierał nauki w tamtejszéj szkole początkowéj. Dla dalszego kształcenia się udał się ztamtąd do gimnazyum rzeszowskiego, gdzie ukończył pięć klas. — Byłoto właśnie w roku 1809. Zaszłe wtedy zmiany polityczne, mianowicie przyłączenie tak zwanéj Galicyi zachodniéj do księstwa warszawskiego, nie dozwoliły mu odbyć całego kursu nauk gimnazyalnych w Rzeszowie, lecz znagliły go do powrotu do miasta rodzinnego, gdzie otrzymał zaraz posadę asystenta pisarza głównego magazynu rządowego, a wkrótce potém został sekretarzem pułkownika Durafoura, inspektora żywności dla czwartéj dywizyi piechoty, któréj sztab znajdował się w tych latach w Radomiu. Po rozwiązaniu dyrekcyi żywności wojska i dwuletniém urzędowaniu spadł św. p. Kwaśniewski z etatu w wieku jeszcze tak młodym, że postanowił kształcić się daléj. — W tym celu przybył do Krakowa w miesiącu październiku roku 1811, a znalazłszy wstęp do szkoły głównéj, strawił tu cztery lata — częścią na wydziale filozoficznym, częścią zaś na lekarskim. Gdy hojność ówczesnéj dziedziczki Staszowa, księżny Elżbiety z książąt Czartoryskich Lubomirskiéj, marszałkowéj koronnéj, zapewniła Kwaśniewskiemu utrzymanie na lat kilka za granicą ku dalszemu kształceniu się w lekarstwie, dnia 1 stycznia roku 1816 wyjechał z Krakowa do Wiednia, gdzie w tamtejszym uniwersytecie przepędził niespełna dwa lata na wydziale lekarskim jako uczeń nadzwyczajny. Ponieważ zaś jako taki w żadnym uniwersytecie rakuskim nie mógł otrzymać stopnia doktora, przeto po wieniec doktorski udał się do Bawaryi, a w szczególności do Landshutu, gdzie wówczas był jeszcze uniwersytet (przeniesiony póżniéj do Mnichowa). Tam po złożeniu egzaminów i napisaniu rozprawy „*De functione partus*“ w dniu 30 lipca roku 1818 otrzymał stopień doktora medycyny i chirurgii. Wróciwszy do Wiednia, uczęszczał jeszcze pilnie do szpitala głównego czyli do tak zwan. szpitala powszechnego w téj stolicy. Szczególniéj zaś ćwiczył się w pedyatryce pod przewodnictwem sławnego wtedy lekarza dzieci, dra Goelisa. Wreszcie w miesiącu lipcu roku 1819 wrócił do Krakowa, a wkrótce potém osiadł we wsi Krzeszowicach (w ówczesnéj rzeczypospolitéj krakowskiéj). — Szczęśliwa praktyka w tém uroczém zdrojowisku i w jego okolicy zwróciła uwagę władz rządowych, a skutkiem tego dnia 4 maja roku 1825 otrzymał urząd lekarza okręgu wolnego miasta Krakowa z płacą roczną 2000 złotych polskich. Urząd ten, do którego przywiązane były liczne czynności sądowo i policyjnolekarskie, sprawował z zupełném zadowoleniem rządu aż do roku 1835, w którym stanąwszy do konkursu o wakującą wtedy w Uniwersytecie Jagiellońskim katedrę położnictwa, ginekologii i pedyatryki, otrzymał takową na mocy postanowienia byłego senatu rządzącego wolnego miasta Krakowa i jego okręgu z dnia 29 września tegoż roku. — Na tém stanowisku gruntowna nauka i słodycz obyczajów zjednały mu serca tak kolegów jako i uczniów jego. Dopiero w ostatnich latach jego zawodu nauczycielskiego, gdy w miarę przybywających lat ubywało mu sił, słabnęła jego gorliwość w pełnieniu obowiązków. Osobliwie odwiedzanie kliniki położniczéj, odległéj od miasta, utrudzało go bardzo. Ta też okoliczność zniewoliła go do prośby o emeryturę, którą użyskawszy, przeniósł się do Warszawy, gdzie od lat wielu osiadł był jego starszy syn i starsza córka, i tam dnia 11 grudnia zr. zakończył życie w 75 roku.

Z prac literackich śp. Kwaśniewski ogłosił drukiem (w „Roczniku wydziału lekarskiego“, tom III. Kraków, 1840) rozprawę: „O potrzebie wczesnego wydobywania łożyska“, a drugą (w „Roczniku towarzystwa naukowego krakowsk.“ tom XXI. Kraków, 1852) „O sztucznéj bezczułości u rodzących. Tłumaczenie znakomitego dzieła Buscha, niegdyś profesora uniwersytetu berlińskiego, pozostało w rękopisie.

Pokazuje się z tego, że nieboszczyk Kw. niewiele zostawił po sobie pamiątek literackich. Tłumaczy go jednak poniekąd ta okoliczność, iż wtedy, gdy był w sile wieku, a więc kiedy siła twórcza była u niego największą, nie był jeszcze profesorem, lecz tylko lekarzem praktycznym, a od takich nie wymagano u nas niczego więcéj, jak tylko tego, żeby dobrze leczyli. Do prac piśmiennych nie było wówczas nietylko żadnéj zachęty, ale nawet dla braku czasopism nie

było nawet sposobności ogłaszania ich drukiem, kiedy dziś każden młody lekarz — nieco więcéj wykształcony — poczytuje sobie prace tego rodzaju za obowiązek nietylko względem nauki, ale i względem narodu, do którego należy. Cieszmy się więc, że tegocześni lekarze więcéj się zajmują uprawą nauki, aniżeli dawniejsi; ale bądźmy zarazem wyrozumiałymi dla kolegów starszych, jeżeli nie byli tak płodnymi pisarzami jak nasi rówieśnicy: ponieważ duch czasu nie wymagał tego od nich. — A więc mimo to możemy śp. Kwaśniewskiego policzyć sumiennie do tych profesorów, którzy się zasłużyli naszéj szkole głównéj. *S.*

W sprawie przysposabiania zdolnych babek wiejskich, poruszonéj przez dra Kralczyńskiego, donosi nam szan. kolega dr. Starkl z Tarnowa, iż o téj rzeczy już dawniéj pomyślano i że w registraturze urzędu powiatowego rzeszowskiego znajdować się winny piśmienne tego dowody, odnoszące się do roku 1850 lub 1851. W owym czasie miano zamiar urządzić przy szpitalach w Rzeszowie i Stanisławowie szkoły dla położnych wiejskich. Lecz — jak wiele innych dobrych zamiarów — spełzł i ten na niczém, począwszy i skończywszy swój żywot na papierze.

Nagroda konkursowa „Gazety lekarskiéj“. — Czytamy w nrze 26 „Gazety lek.“ z r. z.: Celem zachęty do samodzielnych badań naukowolekarskich, oraz dla wzbogacenia naszego piśmiennictwa lekarskiego pracami treści poważniejszéj, redakcya „Gazety lek.“ postanowiła od czasu do czasu wyznaczać jednorazowe nagrody konkursowe za najlepsze rozprawy, wypracowane na temat przez nią zadany.

W tym celu na pierwszy raz przeznacza rs. 150 (1000 złp.); temat zaś do rozprawy brzmi jak następuje:

„Wykazać doświadczeniami na zwierzętach źródła odradzania się kości w ogóle, a w szczególności udział okostny *(periosteum)* w téj sprawie, oraz obserwacyami na chorych (operowanych) ludziach dowieść, jak wielkie jest znaczenie praktyczne zachowania okostny przy resekcyach *(resectio subperiostealis)* w następstwie rozmaitych wskazań dokonywanych (próchnienie, zgorzel, rany kości, stawy rzekome itd.)“

Rozprawa uwieńczona nagrodą drukowaną będzie w „Gazecie lekarskiéj“.

Rękopisma nadesłane być winny do redakcyi „Gazety lekarskiéj“ w pierwszéj połowie miesiąca grudnia roku 1868 z zachowaniem zwykłych warunków tajemnego konkursu; *) pieniądze zaś autorowi uwieńczonéj rozprawy wypłacone będą w pierwszych dniach stycznia roku 1869.

---

*) Na czele rozprawy umieszczona dewiza włożoną być winna do oddzielnéj koperty z wyraźnym podpisem imienia i nazwiska autora, oraz miejsce zamieszkania. Członkowie redakcyi „Gaz. lek.“ w opracowaniu rozprawy udziału brać nie mogą.

Niezależnie od nagród wyznaczanych za rozprawy na zadane temata — opłata zwykła (od wiersza) za artykuły do „Gazety lekarskiéj“ i na przyszłość utrzymaną zostaje w zupełności.

Posady: lekarza zwierzchniczego przy szpitalu powszechnym w Jaśle z roczną pensyą 300 zła., rozpisana jest po koniec stycznia 1868. Podania z załączonym dyplomem doktorskim i dowodami znajomości języka polskiego wnieść należy do urzędu zwierzchniczego miasta Jasła.

Druga: lekarza przy zakładzie hutniczogórniczym w Zakopaném z roczną pensyą 420 zła., mieszkaniem bezpłatném i 12 sągów drzewa opałowego, rozpisana jest po dzień 1szy lutego 1868. Podania opatrzone dowodami wnieść należy pod napisem „Kl. Homolacz, huty i wyroby żelazne w Zakopaném, poczta Nowytarg.“ — Oprócz powyższych korzyści dozwolona jest praktyka w okolicy.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we wtorek, dnia 7 stycznia r. b., o godzinie 5 po południu w sali Towarzystwa naukowego krakowskiego posiedzenie doroczne, na którém po zagajeniu przez prezesa sekretarze Towarzystwa odczytają sprawozdania z czynności Tow. lek. krak. za rok 1867. — Na to posiedzenie Towarzystwo ma zaszczyt zaprosić niniejszém, oprócz swych członków, innych panów lekarzy i farmaceutów w Krakowie zamieszkałych.

Wybrani lekarze do rad powiatowych. W Dąbrowie z mniejszych posiadłości p. Bartman; w Krośnie z gmin wiejskich dr. Zyhmunt Bośniacki.

Wiadomości bibliograficzne.

Żuliński, Thaddée. Quelques mots au sujet du cerveau d'un grandrusse envoyé à la société d'antropologie de Paris. Paris, 1867. Louis Leclerc, libraire-éditeur, W 8ce, str. 15, 3 fotografie.

Handbuch der speciellen Pathologie u. Therapie, herausgegeben von Rudolph Virchow. V. Band, 2. Abtheilung: Krankheiten des Herzens, bearbeitet von Dr. N. Friedreich. Krankheiten der Blut- und Lymphgefässe, bearbeitet von Dr. Lebert. Zweite vermehrte und verbesserte Auflage. Erlangen, 1867.

Handbuch der speciellen Pathologie u. Therapie, herausgegeben von Rudolph Virchow. VI. Band, 2. Abtheilung: Krankheiten der weiblichen Geschlechtsoragane. Puerperalkrankheiten, bearbeitet von Dr. G. Veit. Zweite vermehrte und verbesserte Auflage. Erlangen, 1867.

Korespondencya redakcyi.

Wny dr. K....h we Lwowie. — Odebraliśmy tylko 3 zła., a należy się 3 zła. 30 centów. O nadesłanie niedostających 30 centów przy sposobności przedpłaty następnéj półrocznéj upraszamy.

Wny dr. B...a w Chrzanowie. — Roczna przedpłata z przesyłką pocztową wynosi 6 zła. 60 c. Odebraliśmy tylko 6 zła., należy się 60 cnt., o których nadesłanie przy sposobności upraszamy.